PAMIĘTNIK ZAGRANICZNY.

2. Lutego. R. 1822. Nr: 5.

Wychodzi co tydzień. Prenumerata półroczna wynosi razem z Wandą w Warszawie Zło: 27. z Pocztą Zło: 30; bez Wandy w Warszawie Zło: 15. Po Województwach Prenumerata na sam Pamiętnik Zagraniczny bez Wandy nieprzyjmuje się. Przy końcu Tomu dodany będzie Tytuł i Spis rzeczy.

PAMIĘTNIKI CESARZOWEJ JÓZEFINY.

Tom IIgi.

(Ciąg dalszy)

Cesarz Alexander zaszczycał ją ciągle dowodami najszczerszego szacunku. Pani! rzekł do niej pewnego dnia. — Winszuję ci panowania nad Francuzami, ale ci jeszcze bardziej tego winszuje, że będąc na tronie potrafiłaś zjednać sobie przyjaciół którzy tobie nawet na wygnanie towarzyszyli. Pani! cnotom twoim winna po większej części Francja tę spokojność której używała w pierwszych latach panowania twego męża. Gdyby Napoleon zawsze był słuchał rad twoich, może dziś jeszcze panowałby nad tym wielkim i wspaniałomyślnym narodem, a wszyscy władcy Europy i ja znieml sławilibyśmy mądrość jego praw i moc jego rządów.“

Józefina miała być przedstawioną Ludwikowi XVIII, pod nazwiskiem Hrabiny *** ale przeznaczenie inaczej mieć chciało; niektórzy nawet rozumieją iż jej przeznaczano wyższą i wspanialszą rolę niż wdowy Skarrona. —

Smierć Józefiny całą Francję okryła żałobą, nawet cudzoziemcy dzielili smutek powszechny. Można powiedzieć na pochwałę przyjaciół i nieprzyjaciół Napoleona, iż wszyscy pojednali się w tej chwili, ażeby rzucić choć kilka kwiatów na grób tej kobiety która ozdobiła najpiękniejsze dni życia jednego z największych ludzi. Dowiadując się o zawczesnym zgonie byłej Cesarzowej lud rozumiał powszechnie, iż zbrodnicza ręka truciznę jej zadała. Niektórzy tak dalece posunęli podejrzenia swoje iż mówili ze sławnym Arnault te słowa które włożył w usta Germanika.

Przychodzą śledzić skutek zadanej trucizny,
Pozostałe do życia liczyć jeszcze chwile;
Uderzcie lepiej jawnie, jestem w waszej sile,
Ciosu zwrócić nie zdołam; lecz drżyjcie zbrodniarze,
Niebu zostawiam zemstę, niebo was ukarze.

Niemaż przecie żadnego dowodu któryby mógł usprawiedliwić to domniemanie ludu

szczerze do Józefiny przywiązanego. Zasięgałem w tej mierze (słowa Panny Le Normand) wszelkich wiadomości. Najbardziej autentyczne i wszyscy świadkowie zeznali, iż Józefina tego samego dnia w którym Królowa Hortensja dawała wielką ucztę dla Monarchów sprzymierzonych, powracając z Saint-Lece-Taverny, ciężko zachorowała. Lekarz jej nadworny z przezorności dał jej na przeczyszczenie, uczuła niejaką ulgę, i wzięła się do zwyczajnych zatrudnień; ale łatwo można było domyśleć się, ile cierpiała. Jednakże nieprzestała jak dawniej czynić honory w Malmaison, gdzie ją bardzo często Monarchowie odwiedzali. Daremnie ta odważna kobieta chciała sama przed sobą męki swoje utaić, daremnie chciała w d. 26 Mája wyjść na zwyczajną przechadzkę, musiała prędko powrócić do domu. Porywały ją częste mgłości, i zimny pot występował jej na twarz. W nocy była bardzo cierpiącą, pewien rodzaj obłąkania ogarnął jej umysł, zdawała się mocno wzruszoną i wiele mówiła. Nazajutrz w Piątek dała wielki obiad dla obu Monarchów, chciała być na nim sama, ale naróżno usiłowała porwać się choć raz z łoża boleści. Królowa Hortensja podjęła się przyjmować Najjaśniejszych gości. Od tej chwili choroba Józefiny stała się niebezpieczną. Rozeszła się pogłoska że to był katar zaniedbany przez P. A*** Lekarza Cesarskiego. Lekarz Lamou** osiadły w Ruel, i który był drugim Lekarzem Cesarzowej mimo najlepszych chęci niemógł jej ocalić życia. Gdy bowiem pierwszy Lekarz P. A** nieprzybywał, a Józefina słabą była, uznał P. Lamou** rzeczą potrzebną przystawić pijawki na karku i na obu ramionach, coby może odwróciło zapalenie, ale P. Lamou** nie mógł żadnych lekarstw sam przepisywać bez poprzedniczego porozumienia się i zezwolenia pierwszego i nadwornego lekarza, i dla tego musiał czekać na niego lubo go Cesarzowa prosiła ażeby na ten raz sam na siebie wziął odpowiedzialność i robił co koniecznem osądzi. P. A** przyjechał nazajutrz ale Józefina już tylko miała kilka chwil do życia; wyrzucała mu gorzko jego ospałość, i rzekła do niego (są to własne słowa Jozefiny) że ją swojem niedbalstwem zabiją. P. Lamou*** oświadczył iż byłby ocalił życie Józefiny gdyby mu wolno było przystawić jej pijawki, na co odpowiedział mu P. A*** Trzeba było nieczekać na mnie w razie tak niebezpiecznym. Po śmierci Józefiny przy otwarciu jej ciała, pokazało się że domniemanie Pana Lamou*** było sprawiedliwe, znaleziono przy szyi znaczny zbieg krwi który podług wszelkiego podobieństwa udusił nieszczęśliwą Cesarzowę.

Józefina była w istocie ubustwianą. Wszyscy przytomni zalewali się łzami. Cesarz Alexander dowiedziawszy się o jej śmierci, przybiegł natychmiast do Malmaison. Kazał się zaprowadzić do jej mięszkania. Patrząc na martwe zwłoki tej która przed kilką godzinami była przedmiotem jego uwielbienia, niemógł się wstrzymać od łez, i zdawał się być niepocieszonym. Kilka razy powtarzał te

słowa: „Już niemaż tej kobiety którą Francja nazywała dobroczynną. Już niema tego Anioła dobroci. Kto ją znał, zapomnieć o niej niemoże. Dzieciom, przyjaciołom, współczesnym zostawiła po sobie żal ciężki i sprawiedliwy.“

Jej nagrobek niema żadnego napisu; nic niewskazuje że najlepsza z matek i najprzywiązańsza małżonka zasnęła snem sprawiedliwych dnia 29 Maja r. 1814. codziennie wdowy i sieroty przychodzą płakać na jej grobie. Weterani sławy Francuzkiej wznoszą modły do nieba o spokojność tej która jedynie dla Francuzów żyła. Żaden wspaniały pomnik nieodznacza dziś jej mogiły, bogaty i ubogi mogą codziennie rozważać za równo na jej grobie znikomość wielkości ludzkiej. Tylko pamięć dobroczynności została po Józefinie. Dusze nieszczęsne i tkliwe jeżeli chcecie rozrzewniać się, przyjdzcie do Ruel; tam spoczywają zwłoki tej szanownej kobiety która w pięknych dniach swego życia obudzała zazdrość. Dziś wszystkie pozory wielkości razem z nią znikły; a jej ciało zimne jak marmur co go pokrywa stało się śmierci zdobyczą. Cnota ją tylko przeżyła. Posłuchajcie ostatnich słow Józefiny.

Gdy już bliski zgon przeczuwała, i gdy już choroba groziła zniszczenie, przyzwała do siebie dzieci. Gdy przyszły wyciągnęła rękę do Eugenjusza, młody Xiąże porwał ją z utęschnieniem i przycisnął do serca wymawiając słodkie imie matki. Józefina wzniosła oczy na chwile przymknione, spojrzała z boleścią na syna, i rzekła do niego gasnącym głosem. Wkrótce niebędziesz miał matki, niebędziesz miał nikogo co by cię tak kochał jak ona.

Jakże opiszę smutny widok konającej Józefiny; patrzmy na tę kobietę godną uwielbienia, której słodycz i cnoty, dowcip i wdzięki czczono niegdyś w najoświeceńszym narodzie, któremu panowała; już nadeszła dla niej ostatnia chwila...... Przypomnijmy sobie ten czas, gdy jej piękność i dobroć ujmująca na całej twarzy rozlana, Cesarskiej purpurze nowego blasku nadawała, i porównajmy go z teraźniejszym stanem! Gorączka trawi to serce które zaledwie jeszcze bije, głowa jest ciężka i osłabiona, czoło rozpalone, wzrok gasnący, jej usta na zawsze opuścił rumieniec; a to łoże na którym spoczywa, stanie się w krótce jej łożem śmiertelnem. Jak rozczulający jest ten obraz, kona matka otoczona dziećmi, słyszy ich jęki i łkania. Synu mój! mówi do Eugenjusza! Największem dobrem ludów i Królów bywa chwała, ale wtedy gdy jej podstawą jest szczęście i spokojność narodu. Nienaśladuj zbrodni wielkich ludzi, ale ich cnoty, to rzekłszy zalała się łzami, o Napoleonie! — zawołała — niemogłam przeżyć twego upadku. Czarna niewdzięczność tych co tobie wszystko byli winni, i zdrada mniemanych przyjaciół z strąciła cię z tronu, a twoje zapomnienie wpędza mię do grobu: chciałam dzielić wygnanie Napoleona. Obecnością moją osłodziłą bym ostatnie dni życia skazanego, na-

nieszczęście i smutek — Dzieci moje! wiecie dobrze że tylko dla was chciałam dostojeństw i znaczenia. Dla mnie miłość Napoleona dostateczną była. O Boże! znasz jak byłam przywiązany do tego człowieka, który tak okrutnym sposobem został igrzyskiem losu; wiesz że miłość moja ku niemu w miarę nieszczęść jego wzrastała. Dzieci moje! on tylko jeden w tej smutnej chwili zajmuje serce wam zupełnie oddane. O czemuż jeszcze raz widzieć go nie mogę! przebaczyć mu, wszystko mu przebaczyć, jest potrzebą dla mego serca. O gdyby tu był! dzień ostatni mego życia byłby najszczęśliwszym.

Uspokoiła się nieco; korzystając z tej chwili lekarze niechcąc jej bardziej rozrzewniać radzili Królowej Hortensji i X. Eugienjuszowi aby się oddali. Poznała to Józefina. Ah! — oświadczyła z ostatniem wysileniem, zostawcie mi ich, zostawcie, jeszcze jestem ich matką, Boże! czuwaj nad przeznaczeniem Napoleona! — rzekła po niejakim przestanku — Znałeś wielkie jego serce, wiedziałeś że nie wszystko dla swojéj chwały, ale dla szczęścia ludzkości czynił. Wy! coście go znali zbliska powiedzcie, czy Bonaparte złe tylko zdziałał. Odwołuję się do Sprawiedliwości Francji, do bezstronności historyków. Prawda że dzieje wspomną o nieszczęśliwej wyprawie Rossyjskiej i klęzkach co były jej skutkiem, ale wprzód przekazać muszę potomnym Laury Bonapartego w Niemczech i Włoszech uszczknione, wspomnieć z czcią i uwielbieniem bitwy pod Lodi, Marengo, Ulmem, Jeną, Austerlitz i inne wspomną wprawdzie spustoszenia które na głos Napoleona wojna pociągnęła za sobą, ale też zamilczeć nie mogą mądrych praw tego wielkiego Człowieka, któremi dotąd rządzi się pół Europy, muszą opisać prawnukom, jak pod jego berłem kwitły kunszta i nauki, jakie wspaniałe pomniki wyszły z ziemi na skinienie tego dobroczynnego gienjusza, wzniesione kościoły, przywróconą cześć ołtarzom, zapewnioną tolerancją i równość w obliczu prawa, wspierane rzemiosła, wzniesione i ozdobione miasta, wyczyszczone rzeki; muszą wskazać na dawniej nieprzebyte, Alpy, Apeniny, Górę Cenis i Simplon, a za jego Rządów zniżone i ułatwiające podróżnym i handlującym bezpieczne i korzystne z Francią połączenie.“

Mocno wzruszona otaczającym ją obrazem, kazała bliżej dzieciom przystąpić do swego łoża i dawała im ostatnie błogosławieństwo: „Przynajmniej — rzekła głosem przerywanym i konającym — przynajmniej żal rodaków uniosę z sobą. Chciałam szczęścia Francji, przykładałam się do niego ile tylko było w mojej mocy, i mogę rzec śmiało że pierwsza małżonka Napoleona Bonapartego, wiele łez otarła, a niewycisnęła żadnej...“ Te były ostatnie jej słowa.

Szczegóły z życia prywatnego Napoleona i jego rodziny.

Napoleon zachował w materji religijnej zupełną tolerancją. W większej zaś części jej dogmatów był więcej niż obojętnym, rzad-

ko jednak o tem rozprawiał. W dniach namaszczenia swego na Cesarza rzekł do Józefiny: „Niecierpię tych częstych narad i zbierania się Xięży Katolickich na Koncylja i Zbory. Na co się przydadzą te wszystkie dysputy za i przeciwko. Jakże chcieć przekonać człowieka rozsądnego o tem, czego pojąć nie możemy? Ej moi Panowie mili — mawiał o Duchowieństwie, zostawcie w pokoju wasze niedocieczone tajemnice; mięszają tylko rozum. Uczcie zdrowej moralności, to będzie zistotną ludu korzyścią. Moralnosć zawarta w Ewanjelji, jest słodka i wspaniała. Jezus Chrystus, zdaniem mojem był wielkim prawodawcą. Zgadzam się na to, że znał kodex Konfucjusza, ale zasady moralne Syna Boskiego, jeszcze są godniejsze uwielbienia. Czczę i wysoko szacuję cnotliwego Proboszcza, gdy wykonywa obowiązki swego stanu. Gdy umie przejąć się wielkością swego powołania i dopełniać powinności z pobożną gorliwością, jest wtedy w oczach moich istotą doskonalszą. Ale jeżeli mu zbywa na tej tolerancji k tórą zbawiciel ludzi zaleca; jeżeli nim powodują czcze względy światowe, jeżeli życie jego niezgadza się z nauką, jeżeli ma pozorną tylko wiarę, naówczas pogardzam takim Xiędzem i mówię o nim, że tak wykonywa swoje rzemiosło jak inny.“

„Nieczuję dość odwagi aby przystąpić do stołu Swiętego— mówił do Józefiny przed samem namaszczeniem. Niemam dość wiary, i jestem tylko Profanem. Nigdy Bonaparte nie był gorliwym katolikiem; ale przynajmniej Napoleon niebędzie miał do wyrzucenia sobie, że był hipokrytą, a do tego w dzień swego namaszczenia. Wolę więc nie dawać widowiska z siebie dobrym Paryżanom i niebudować ich moim przykładem. Niechcę ażeby postępowanie moje niezgadzało się z przekonaniem. Cóż Pani mówisz na to? Nic nieodpowiadasz?“

Józefina nielubiła kiedy Napoleon tak rozumował, kochała i poważała swego małżonka, ale częstokroć ich zdania zwłaszcza religijne sprzeczne były z sobą. Józefina była przekonaną iż religja jest podstawą Państwa i rozumiała że Monarcha ma obowiązek przywiązać się do niej szczerze, i dawać zawsze przykład z siebie.

Pewnego Piątku był Napoleon w Fontainebleau sam na sam z Józefiną. Znalazłszy mszał na stole, usiadł, rozłożył go i zaczął w głos śpiewać psalmy. Józefina prosiła ażeby przestał śpiewać, utrzymując iż do odmawiania modlitw kościół jest miejscem najwłaściwszem. Umilkł Napoleon, i zaczął czytać rachunek sumienia. W tem wszedł Kardynał Fesch, ile jest grzechów śmiertelnych? spytał się go Napoleon. — Siedm — odpowiedział Fesch. — A ja ci mówię że jest ośm. — Radbym wiedzieć jaki jest grzech śmiertelny ósmy, bo kościół Katolicki uznaję tylko siedm śmiertelnych grzechów rzekł Fesch. — Osmym grzechem śmiertelnym — odpowiedział Napoleon — jest wyłączenie się od Konskrypcji.

Pewnego dnia rzekł do Kardynała Caprara: „Lubię wszystko przyrównywać do wojskowości. Ojciec święty jest w oczach moich

Jenerałem, wy Panowie Kardynałowie, jego Adjutantami, Półkownikami są Biskupi, a Proboszcze Kapitanami. Dzwony kollegjalne są waszemi bębnami, i kto wie może wkrótce każę Seminarzystom uczyć się robienia bronią. Lubię żeby się młodzież przysposabiała do zbierania wawrzynów. Tym godniejszym szacunku byłby w oczach moich proboszcz, gdyby na duchownej swojej szacie zawiesił krzyż Legji honorowej męztwem swojem zyskany. A gdybym jeszcze za mego życia widział na nim potrojne szewrony, kto wie czyby mi nieprzyszła ochota kazać go kanonizować.“

Napoleon na paradzie, i Napoleon u Józefiny były to dwie odmienne i zupełnie oddzielne osoby. Napoleon na paradzie miał postać smutną, zimną, surową i posępną. U Józefiny był prawie zawsze wesoły i uśmiechał się wdzięcznie. Wszystkim wiadomo że miał najpiękniejsze w świecie zęby, był przystojny, miał nadewszystko piękną rękę znał to dobrze, i dla tego zawsze ją starannie utrzymywał, miał kształtną nogę i stopę. Był zawsze dobrze obuty, ale pończochy nie były nigdy dobrze obciągnięte.

Napoleon niecierpiał drzwi otwartych. Gdy kto chciał wejść do niego, powinienbył lekko zapukać do drzwi, jeżeli się spytał: Ktotam? — odpowiedzieć przezedrzwi, jeżeli powiedział: Wejdź! należało się tyle tylko drzwi uchylić ile do wejścia koniecznie potrzeba było, i trzymać rękę póty na klamce, póki albo bliżej przystąpić albo wyjść niekazał.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

MOSTY na ŁAŃCUCHACH ŻELAZNYCH

z Porannika Tübingskiego.

Pierwszy most z lanego żelaza postawiono w Anglji w r. 1779 na rzece Severn w pobliskości kuznic w Cotebrook. Most ten postawiony był w formie łuku ulanego z ciągłego żelaza i trzymającego 100 stóp długości. Po tém śmiałem doświadczeniu postawiono mnóstwo żelaznych mostów w różnych okolicach Anglji, z których najznaczniejszy jest most nad rzeką Wear w Sunderlanl mający długości 236 stóp. Lubo jednak chciano rozciągać łuki na 500 stóp długości, przecież w mostach tego rodzaju pewna granica musi być zachowaną i z resztą takie mosty są nazbyt kosztowne.

Użycie więc łańcuchów żelaznych i ułożenie ich w kształcie przewróconego łuku jest bezpieczniejsze i mniej drogie. Najdawniejsze wiszące mosty o których wiadomością i pamięcią zasięgnąć możemy znajdują się w Chinach, i mają być nadzwyczaj długie. Major Rennell w podróżach swoich wspomina o takim moście nad rzeką Sampro w Jndostanie, który miał mieć blisko 600 stóp długości. Za najpierwszy most na łańcuchach żelaznych w Anglji, uważają most nad rzeką Tees łączący Hrabstwa York i Durham. Ma 70 stóp długości i nieco więcej niż 6 stóp szerokości. Z poręczą po jednej stronie. Most ten wisi na łańcuchach zawieszonych z jednej skały na drugą i drży za

każdem stąpnieniem. Mówią powszechnie że był wystawiony w r. 1741.

Dzieło o mostach i ich stawianiu wydane w Ameryce w r. 1811, utrzymuje iż w Ameryce mostów na żelaznych łańcuchach jest ośm. Most wystawiony w r. 1809. nad rzeką Merrimak w Prowincji Massachusset. Każdy łańcuch ma 244 stóp długości. Na obu brzegach wznoszą się wieże murowane na 37 stóp wysokie; do nich przymocowanych jest dziesięć łańcuchów których końce, po obu stronach rzeki głęboko w ziemię są zapuszczone i ogromnemi ciężarami zawalone. Na tym moście są dwa przejazdy, po dwóch bokach, każdy na 15 stóp szeroki. To ogromne dzieło miało tylko kosztować 120,000. Zł: p. a most waży 500 beczek żelaza czyli 5,000,000 funtów.

P. Telford Indżynier Angielski podał plan mostu na łańcuchach na rzece Mersey niedaleko Liverpool ma mieć 1000 stóp długości, ma być wywyższony na 60 stóp nad powierzchnią wody i kosztować tylko 63,000 funtów szterlingów czyli 2,520,000 zł: Najlepsi Indżynjerowie Angielscy którym ten plan do rozważania był podany, uznali iż do skutku doprowadzonym być może.

Teraz właśnie stawiają most na niebezpiecznym przesmyku Menai, oddzielającym wyspę Anglesea od X. Wallji. Ma wisieć na słupach i łańcuchach; łańcuchy mieć będą 560 stóp długości, i wzniesione będą na 100 stóp nad najwyższą wysokość wody. Cały most kosztować będzie 70,000 f. s. to jest 2,800,000 złp:

Pierwsze żelazne mosty w Szkocji stawiane były nad rzekami Tweed, Hala i Ettrick. Pewien Fabrykant wełny w Galoshiels, którego rękodzielni na obu stronach rzeki Gala były położone kazał w r: 1816 zarzucić przez rzekę kładkę z drutu żelaznego na 111 łokci długości, która miała kosztować tylko 40 f: szt: czyli 1600. złp. To doświadczenie lubo jeszcze niedoskonałe przecież z tego powodu zasługuje na uwagę że to był pierwszy druciany most, i że wskazał jak rozliczne użytki ciągnąć można z żelaza.

Na rzece Tweed po niżej Peebles w Anglji jest most druciany na 110 stóp długi i 4 szeroki, piękną kratą ozdobiony; wystawiony został w r. 1817 i kosztował 160 f. s. czyli 6,400 złp. Most ten składa się z dwóch rur wydrążonych i ulanych z żelaza które na obu brzegach rzeki przymocowano. Jedna rura od drugiej leży na 4 stopy. W te rury pozakładano tyle żelaznych prętów ile jest drutów, i utwierdzono je w rurach za pomocą śrub. Rury przybite są mocno do palów głęboko w ziemię wkopanych, i cały most kilka razy pod wodą podparty jest także palami, ażeby się pod ciężarem nieuginał. Wyżej wymienione żelazne pręty, będące po obu końcach mostu, stoją prostopadle, a druty do nich przytwierdzone można za pomocą śrub rozwalniać lub natężać. Rury żelazne trzymają 9 stóp wysokości, 8 cali dijametru i trzy czwarte cale grubości żelaza. Pręty do nich przymocowane są na 10

stóp wysokie, i na pół trzecia cala grube. Pokład stanowią ramy z lanego żelaza, do których śrubami ujęte są deski na 6 cali szerokie i na półtora grube. Barjery są z cienkich prętów, a gzyms na nich drewniany. Cały most dźwigają druty na trzecią część cala grube. Gdy druty mocno są naciągnione nieczuć najmniejszego trzęsienia; zaraz po wystawieniu mostu przez to najlepiej doświadczono jego mocy, że na niego natłoczyło się pełno ludzi, a most najmniejszego nieponiósł uszczerbku.

Podobny druciany most stoi na rzece Ettrick, niedaleko zamku Trilstáne i ma 125 stóp długości.

Wielki most na łańcuchach wystawiony na rzece Tweed o 5 mil od Berwick, w niespełna roku został wystawiony. Most ten nazywają mostem Unji, bo połącza Anglją ze Szkocją. Trzyma 361 stóp długości, 18 szerokości i wywyższony jest na 27 stóp nad powierzchnią wody. Po obu stronach jest piękna barjera na 15 cali wysoka. Sześć par potężnych łańcuchów zbitych z dwu calowych żelaznych sztab, dzwigają cały ciężar za pośrednictwem calowych prętów które idą w poprzek mostu i przymocowane są do szyn żelaznych na 3 cali grubych i wzdłuż mostu we dwa rzędy rozciągniętych, tym sposobem wszystkie łańcuchy równy ciężar unoszą. Każdy łańcuch waży 10,000 funtów, a cały ciężar mostu wynosi 200,000 funtów. Na stronie Szkockiej rzeki Tweed stoi słup murowany na 60 stóp wysokości, 36 stóp szerokości i 17 grubości. U dołu jest mur czworograniasty ale im wyżej idzie w górę tym się więcej zwęża z jednej strony. Brama mająca 17. stóp wysokości a 11. szerokości, przejeżdza się przez środek tego czworogranu. Łańcuchy idą drami w prostym kierunku przez czworogran; jedna para od drugiej oddaloną jest na 2 stopy. Przeszedłszy przez czworogran spadają prostopadle na 24 stopy w ziemię, i wchodzą w ogromne szyny z lanego żelaza mające od 5 do 6 stóp szerokości i 5 cali grubości i z którem za pomocą potężnych zawias są połączone. Tak przymocowane końce łańcuchów przyciskają jeszcze ciężkiemi głazami i ziemią. Na stronie Angielskiej słup murowany stoi na podstawie skalistej i dla tego wzniesiony jest tylko na 20 stóp. To niepospolitej pięknośći dzieło, jest tym godniejsze uwagi że to był pierwszy most który dla przejazdu powozów w Anglji zbudowano. Kapitan Brown podjął się wystawić cały most za 5,000 f. s. czyli za 200,000 Złotych polskich; i dokonał swego przedsięwzięcia. Most murowany kosztowałby był cztery razy tyle. Po skończeniu tego dzieła, dozorcy jego i cząstkowi przedsiębiercy tyle jeszcze zyskali iż Kapitanowi Brown, dali podarunek 1000 gwineów wartujący.